

Kozłowską wykreślona z Systemu Informacji Schengen

27 czerwca 2019

Szefowa fundacji Otwarty Dialog ([polska „filia”](#) fundacji Open Society należącej do George’a Sorosa, [próbowała zorganizować](#) w Polsce „kolorową rewolucję” – przypis WM) została wykreślona z systemu SIS II po tym, jak otrzymała belgijską kartę pobytu. Okazuje się, że polskie służby w tej sprawie nie miały wiele do powiedzenia, choć nadal Ludmiła Kozłowska objęta jest krajowym zakazem wjazdu. Do Warszawy więc na razie nie wróci, choć i to może się wkrótce zmienić.

Po wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, który uznał, że tajne dowody zebrane przez ABW na to, iż Kozłowska stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa są „zbyt ogólnikowe” – szefowa FOD zyskała pełną przychylność Belgii i od teraz bez przeszkód może znowu poruszać się po strefie Schengen. Wpis jej nazwiska do systemu SIS II wykreślono na podstawie art. 25 konwencji wykonawczej do układu z Schengen.

Na razie Kozłowska nadal nie może wjechać do Polski, ale wkrótce może się to zmienić. Jak przyznaje w komunikacie prasowym sama fundacja, sąd skierował sprawę Kozłowskiej do ponownego rozpatrzenia do Szefa Urzędu do Spraw Cudzoziemców, „de facto instruując go, że należy albo zarzuty przeciw Ludmile udokumentować w sposób bardziej przekonujący i wiarygodny, albo usunąć zakaz wjazdu”.

Unijne organy przychylne były Kozłowskiej od samego początku: mimo tego, że teoretycznie miała zakaz wjazdu do Unii Europejskiej, wydawano jej specjalne wizy, dzięki którym mogła wygłaszać swoją wersję wydarzeń w Berlinie, a później w Brukseli.

W międzyczasie mołdawscy parlamentarzyści wspierający Władę Plahotniuca powołali komisję śledczą i wydali raport – w

którym dowodzą, że organizacja Kozłowskiej miała chodzić na pasku rosyjskich służb i prac brudne pieniądze. Główne tezy dokumentu oscylują wokół tego, że fundacja Kozłowskiej miała a) wspierać finansowo mołdawską opozycję, b) ingerować w wewnętrzne sprawy państwa (te same zarzuty stawiają Kozłowskiej i jej mężowi politycy PiS, którzy przy okazji wszczęli kontrolę skarbową fundacji oraz inicjatyw należących do Bartosza Kramka).

Faktem jest, iż Kramek otrzymywał pieniądze od podmiotów zarejestrowanych w rajach podatkowych (to m.in. Kariastra Project i Stoppard Consulting – one zaś współpracowały niegdyś z Petrem Kozłowskim, bratem Ludmiły, który z kolei produkuje oświetlenie dla rosyjskiej marynarki wojennej poprzez przedsiębiorstwo Majak). Związków z rosyjskimi służbami nie udało się dowieść w przekonujący sposób. Jeśli jedynym „rosyjskim łącznikiem” miałby być Petro Kozłowski, to rzeczywiście dość słabe dowody na czyjakolwiek „winę”. Tego się jednak nie dowiemy, musimy uwierzyć na słowo redakcjom (m.in. Gazety Prawnej), które dotarły do całości mołdawskiego raportu oraz do wyroku WSA i jego uzasadnienia.

Dla PiS Kozłowska jest już teraz „sprawą honoru”: wprowadzenie nie potwierdziły się jej powiązania z Kremlem, natomiast manifest Bartosza Kramka o „wyłączeniu rządu” dalej stanowi powód, dla którego polski rząd niekoniecznie będzie darzył Kozłowską i jej męża szczególną estymą.

Nie o to jednak w całej sprawie chodzi. Kozłowska z ukraińskim paszportem od początku była pod ochroną międzynarodowej społeczności. Sytuacja Leonida Swiridowa jest niemal identyczna jak Ludmiły Kozłowskiej, jednak z tą różnicą, że Ukraince dano szansę wykazać, iż dowody przedstawione przez ABW są słabej jakości. I chociaż Rosjanin nie chciał w żadnym momencie „wyłączać rządu”, do tej pory nie poznał tajemnych „haków”, jakie służby na niego zebrały, sąd natomiast nie palił się do ich weryfikacji. Dlatego też sprawa zostanie podniesiona w przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w

Strasburgu.

Autorstwo: Dawid Blum

Źródło: [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com)